Nr. 18. Kołomyja, Czwartek dnia 2. maja 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

Rodacy!

Wszyscy składajcie ofiary na

DAR NARODOWY 3 MAJA
DLA
TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Niech każdy spieszy z datkiem, bo z dnia na dzień rosną zadania nasze, bo zwiększają się bezustannie

potrzeby oświaty wśród ludu polskiego.

Liczymy na ofiarność wszystkich i wierzymy, że ogólnem hasłem stanie się:

„po groszu, lecz wszyscy".

3 maja
1791 — 1907.

„Umarli duszą żywych" — powiedział, niedawno temu zmarły pisarz francuski, Marceli Schwob. Przeszłość jest życiem przyszłej doby i pokarmem życiowym przyszłych pokoleń. To, co wytworzyła historya, kultura i cały ogromny nakład pracy duchowej naszych przodków, to bezwzględnie odbija się na naszej współczesnej życiowego rozwoju drodze. Od nich wzięliśmy dzieje z tradycyą narodową, od nich cały zasób zdobytych spostrzeżeń, praw cywilizacyjnych, zdobyczy i bogatych usiłowań na drodze postępu.

Żadne zaiste społeczeństwo nie mogłoby istnieć i rozwijać się w proporcyonalnym stosunku do innych gdyby to, co mu wieki w spuściźnie zostawiły, zniweiowało doszczętnie, zburzyło i na gruzach myślało o stworzeniu czegoś lepszego. To praca i trud daremny. W naturze wszystko splata się w nieustanny i niekończący się szereg ogniw, ściśle ze sobą spojonych nierozerwalnych i nie mogących być rozerwanemi, choćby z konieczności rozwoju. A nawet ujemne strony przeszłych pokoleń są również wielkiej wartości. One dają nam możność ścisłej krytyki, co było złem, co jeszcze z tego zła pozostało i co należy usunąć. Są one naszym sprawdzianem, o ile zahartowaliśmy się w ciągu wieków, o ile stanęliśmy wyżej na drodze udoskonaleń i czego dla wewnętrznej pracy nad sobą należy nam się wystrzegać.

Przeszłość, jeżeli dobrze nad nią się zastanowimy powie nam jasno i z nadzwyczajną ścisłością, czem mamy być w dobie obecnej i przyszłej. Ona najjaśniej tłumaczy nam zagadkę rozwoju, kultury i życia współczesnego.

„Umarli duszą żywych." Zaiste ci, którzy przeszli, żyją w dziełach swoich, trwają niezmożeni przez czas i stosunki, działają bez wiedzy naszej naszemi duszami i prowadzą nas coraz dalej po stopniach cywilizacyjnego rozwoju.

Dziesiątki lat minęły, kiedy po pogromach ostatecznych, po zniewieściałości i gnuśności, po marnej wegetacyi i egzystencyi samolubnej i nizkiej, naród podniósł głowę, zohydził sobie tę jałowość uczuć i myśli, przetarł oczy — odrodził się.

Sejm czteroletni to ekspijacya za dawne grzechy, za zmarnowanie tyle drogiego czasu w gnuśności i wstrętnem lenistwie. Zdawało się, że ten naród, który obojętnem okiem patrzał na powolne wydzieranie mu każdej piędzi ziemi, na łotrowskie postępowanie mocarstw ościennych nie dźwignie się już nigdy z kałuży, nie powstanie jako naród zdrów i pełen siły, mający w swym miąszu bogaty zasób życiowych soków. A jednak — stało się inaczej. Lew powstał groźniejszy, niż przedtem. Bo gdy ongiś był postrachem z powodu sławy rycerskiej — teraz dźwignął swą wspaniałą głowę, by całemu ówczesnemu światu rzucić w twarz najpiękniejszą myśl, najwspanialszą ideę i zwyciężyć go swym intelektualnym wykwitem, swoją bystrością polityczną i ogarnięciem szerokiem stosunków kastowych, które należało usunąć.

Sejm czteroletni i korona jego działalności Konstytucya 3. Maja to najbujniejsza myśl XVIII w. nie tylko w polskich granicach, lecz w całej ówczesnej Europie. I to, czego nie wydały społeczeństwa, uznane wówczas za najbardziej kulturalne, jak Francya lub Anglia, to wydała ta rozszarpana, rozdarta Polska, zapisując się w dziejach świata niezatartemi głoskami: jesteśmy — żyjemy.

Europa stanęła zdumiona głębokością i zakresem politycznego i społecznego ogarnięcia spraw. Z podziwu schylają głowy najwybitniejsi politycy i statyści ówcześni.

Wspomnienie Konstytucyi, tej najwspanialszej chwili w naszem życiu narodowem, jest drogim sercom naszym talizmanem, który po tylu klęskach, zawodach i mękach został nam jak sakrament na drogę dalszego politycznego rozwoju. Bo mimo utraty niezawisłego bytu — jako organizmu państwowego — idziemy przebojem niezgnębieni, z całą świadomością swoich dróg w przyszłość po lepsze jutro.

I dumni musimy być z tego odrodzenia narodowego, z tego podniesienia ducha — dumni i wdzięczni. Wdzięczni za tę myśl zbratania stanów, przyjęcia mieszczan do życia politycznego i wzięcia w opiekę naszego wieśniaczego ludu.

Przeszły lata z całą nawałą burz i nieszczęść, a myśl rzucona przez pradziadów naszych wzrastała, rosła i dziś zaczyna wydawać plon.

I jeżeli dziś zwracamy się do mieszczan i wieśniaków, to nie pod wpływem jakichś nowych idej, lecz prowadzimy dzieło, zaczęte już w roku 1791, dobyte z głębi i rdzenia duszy narodu, który w zbrataniu widział swą siłę i moc, którąby go zdołała wyzwolić z przemocą nałożonych pęt.

I dziś, kiedy zbliża się rocznica Konstytucyi, spojrzyjmy w głąb naszą, czy wierni jesteśmy zasadom, rzuconym przez przodków naszych, czy nie ma między nami rozdźwięku, byśmy „idąc na radę narodową mieli serca i uczucia nieskalane i czyste", byśmy nie zgubili ponownie lub też nie odwlekli przez złą wolę chwili zmartwychwstania, którą grać nam pocznie „Złotego rogu" pogłos.

W 116 rocznicę Konstytucyi

Trzeciego Maja

Towarzystwu „Szkoły Ludowej“ w Kołomyi:

Zabłysła na niebie jutrzenka różowa,
Na niebie, na polskiem, cudowna majowa
Jaśnieje jutrzenka i złoty blask nieci...
O, witaj nam maju — ty maju nasz trzeci!

Nasz trzeci ty Maju, nadziejna ty zorzo,
Otuchę i wiarę ty wlewasz w nas bożą;
W życiowej szarudze, w burzliwej zawiei
Wybłyskasz nam z za chmur słoneczkiem na-
[dziei.

*

Już lat sto szesnaście, jak polskiej krainy
Bolejąc upadku szlachetne jej syny,
Z innymi stanami z magnaty, w Maj trzeci
Zrównali mieszczanów — zrównali i kmieci:
„Bo w ludzie jedyna spoczywa otucha,
Bo w ludzie tkwi siła, co gromem wybucha,
Tylko mu oświatą do duszy zabłysnąć,
I czarną od pługa prawicę uścisnąć.“

*

O Maju nadziejny, o Maju nasz trzeci!
W niewoli Ojczyzna, w tułactwie jej dzieci;
Lecz — choć wróg nie spocznie nie szczędzi
[zachodu
Hartuje się, rośnie w siłę duch Narodu!
Bo promień twój jasny, o Maju nasz trzeci,
Do celu wielkiego wśród życia nam świeci,
Bo wzbudził hetmanów twój promień wspaniały,
Hetmanów, co polski lud wiodą do Chwały.

W Kołomyi, dnia 27. kwietnia 1907.

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

Twórcy wielkiego dzieła

3. maja z roku 1791.

Punktem zwrotnym w dziejach narodu polskiego było ogłoszenie „konstytucyi“ 3-go maja 1791 roku. Wiekopomnem jest to dzieło, przedewszystkiem dlatego, że w niem założono podwaliny równości i wolności wszystkich stanów, jakoteż z tego powodu, że twórcy jego, patrząc bystrym wzrokiem w przyszłość, zastrzegli wyraźnie, że naród może uznać potrzebę zmienienia w tych prawach zasadniczych poszczególnych artykułów i zmianę tę „w czasie prawem przepisaną wyraźną wolą swoją“ przeprowadzić może.

Dziś po upływie lat stu piętnastu, ustawa ta może wydawać się zbyt ciasną, nie odpowiadającą potrzebom ogółu; w swoim jednak czasie była ona najbardziej wolnomyślną ze wszystkich ustaw zasadniczych, obowiązujących w państwach europejskich.

Twórcy tych ustaw rozumieli dobrze, „iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł.“ Niestety, nie było danem ustawie tej ugruntować się i udoskonalić.“

„Wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad życie, nad pomyślność osobistą, istnienie polityczne; niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć; dla ugrutowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha konstytucyą niniejszą uchwalamy.“

Taką odezwą rozpoczyna się konstytucya, wydana przez Stanisława Augusta, „z Bożej łaski i woli narodu króla polskiego wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, kujawskiego wołyńskiego, odolskiego, podlaskiego, inflanckiego, smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego“ — w porozumieniu ze stanami skonfederowanemi w liczbie podwójnej, naród polski reprezentującemi.

Akt ten rozjaśnia świetlanym promieniem smutną sławę Augusta, na którego pada cień upadku Polski, chociaż wina za ten upadek spadać nań nie może.

***Hugo Kołłątaj** urodzony w województwie sandomierskiem 1. kwietnia 1750. roku, wykształcony w akademii krakowskiej i w Rzymie, gdzie otrzymał tytuł doktora teologii, po powrocie do Warszawy dał się poznać z wielkich zdolności i dbałości o dobro kraju. Jako członek komisyi edukacyjnej przeprowadził reformę szkół, poczem był przez lat kilka rektorem akademii krakowskiej.*

W roku 1786. powołany do Warszawy na stanowisko referendarza W. Ks. litewskiego, opracował słynne „Listy anonimowe,“ w których z wielką jasnością i trafnością sądu wytknął wady ówczesnych urządzeń i wskazał środki poprawy Rzeczy pospolitej, występując szczególnie w interesie miast i ludu wiejskiego.

Po przyjęciu przez sejm w dniu 3. maja nowej ustawy, Kołłątaj mianowany został podkanclerzem koronnym. W roku 1792 udał się na emigracyę; w rewolucyi 1794 r. brał czynny udział. Gdy skończył się tragicznie wielki dramat 1794 roku, Kołłątaj szukał schronienia w Austryi, lecz uwięziony, lat siedm przebył w twierdzy, skąd go dopiero protekcya ks. Adama Czartoryskiego uwolniła. Pomimo utraty zdrowia i mienia, po powrocie do kraju znów wziął się żarliwie do pracy około reformy szkół na Wołyniu i Podolu, podjętej przez Tadeusza Czackiego.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego zamieszkał w Kaliskiem, oddany całkowicie studyom naukowym. Zmarł w Warszawie 28. lutego 1812. roku.

***Stanisław Małachowski** urodził się w Końskiem w roku 1736. Wychowany pod okiem ojca swego kanclerza wielkiego koronnego, od najmłodszych lat odznaczał się bezstronnością, że go „Arystydesem polskim“ zwano. Powołany jako poseł na sejm w r. 1788 jednogłośnie wybrany został marszałkiem sejmowym. W pracach około projektu ustawy rządowej (konstytucyi) wielce był czynny, a nazwisko jego otaczało prace te powagą i chroniło je od napaści ze strony tych, co przeciwni byli reformom.*

W roku 1792 nim złożył urzędy piastowane udał się do Włoch, a następnie do Galicyi, skąd powrócił do Warszawy po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powołany na stanowisko senatu. Zmarł w Warszawie 29. grudnia 1809 roku.

***Ignacy Potocki**, syn generała artyleryi W. ks. Litewskiego, pochodzit z linii Wilanowskiej, urodził się w roku 1751 w Podhajcach, kształcił się u Pijarów w Warszawie pod kierunkiem Stanisława Konarskiego. Po powrocie z Włoch, dokąd jeździł dla studyów, wstąpił do komisyi edukacyjnej, w której przez lat 15 przewodniczył wydziałowi szkół początkowych i wielkie w tym kierunku położył zasługi. W roku 1791 otrzymał godność marszałka wielkiego litewskiego.*

W czasie Sejmu wielkiego (1788—1792) był jednym z najczynniejszych twórców konstytucyi 3. maja. Po jej ogłoszeniu wyjechał jako poseł królewski do króla pruskiego, aby go pozyskać dla reform. Nie osiągnąwszy tego celu, wyjechał do Drezna. W czasie rewolucyi kościuszkowskiej kierował wydziałem dyplomatycznym i w tym charakterze układał się z Suwo-rowem o warunki kapitulacyi Warszawy, przyczem uzyskał gwarancyę życia i mienia jej mieszkańców. Po trzecim rozbiorze Polski osiadł na wsi i zajmował się pracami literackiemi. W roku 1809. rząd Księstwa Warszawskiego wysłał go do Wiednia, celem przeprowadzenia układów z Napoleonem. W drodze zachorował i zmarł wkrótce po przybyciu do Wiednia 20-go sierpnia r. 1809-go.

Znaczenie konstytucyi było olbrzymie. Gdyby mogła była utrwalić się, uczyniłaby z Polski państwo silne, jedno z najpierwszych w Europie. Zrozumieli to ci, którym istnienie Polski było solą w oku. Najpierw intrygą, potem wojną obalili wielkie dzieło. Pozbawiono naród dobrodziejstw ustawodawczej pracy mężów Sejmu Wielkiego, pozbawiono go niezależności politycznej, skazano na długie lata cierpień i niedoli, miejmy jednak nadzieję bo idzie z nami mieszczaństwo — idzie lud.

Do Braci Rusinów

(Dumka z nad Prutu).

Płyń dumko moja w smutno rzewnej nucie
Po skłonach Karpat przez całe Pokucie
Płyń w senne wioski — pod strzechy wieśniacze
Powiedz, że niegdyś było tu inaczej....
Była tu zgoda; z nią wieki płynęły
Czemuż ach! czemuż te czasy minęły?
Czemuż dziś nie tak jak niegdyś bywało
To, co Polaka, Rusina bolało?
Płyń z tchnieniem wiosny! po wiejskich świetlicach
Otrzyj łzy bratnie płynące po licach.
I spytaj dumko: czemu te łzy płyną?
I spytaj kiedy ach! kiedyż przeminą?
Płyń z szumem Prutu i Pokuckich borów
Do chat wieśniaczych i szlacheckich dworów.
Powiedz: „Dwa bratnie! dwa szczepy konaru!
Wyście w zawiści wśród kłótni i swaru?
Zamiast nadzieję wspólnej krzepić dłoni
Przez waśnie nasze wszystko się poroni?
I czegoż chcecie? Nie wiecie wy sami
Ot byle tylko przeciw nam, nie z nami!
Wszak jedna wiara! jednej ziemi szczątki!
Jedne nadzieje i jedne pamiątki!...
Wspólne nam wszyszstkim niw Ojczystych dzieje
Wspólne są bole i wspólne nadzieje
I jedna droga ciernista i krwawa
I jedna dola — dola smutna — łzawa!
Jednakie słońce płynie nam z zaświata
Wspólna niedola nas i Was przygniata.
Bo jednej matki karmiły nas piersi
Czemuż ach! czemuż nie jesteście szczersi?
Otwórzcie oczy! niech zникną urazy!
Ci co nas waśnią — to gady i płazy!
Splećmy swe dłonie jak niegdyś w przeszłości
A miłość i zgoda wpośród nas zagości!“

Szymon Chełpiński.

Kraj a Kołomyja.

Pewne styczne w rozwoju miast i kraju i naturalne i konieczne równie jak pomnożenie majątku i wzmożenie się siły ekonomicznej jednostek przyczyniają się do spotęgowania majątku ogółu pewnego społeczeństwa, przedstawiającego sumę pojedynczych składników.

Mimo to nie da się zaprzeczyć fakt, iż mimo równorzędności tych ogólnych interesów w progressyi ekonomicznego wzrostu przecież zdażają się sytuacye, w których pewne sprzeczności i kolizye wysuwają się we wzajemnym stosunku na pierwszy plan tak, że pewne miasto wobec kraju biorąc na uwagę i inne równorzędne a samoistne ogniska zespolenia czuje się pokrzywdzone i musi dźwigać większy ciężar powinności i świadczeń, co indywidualnie ujemniej na stosunki ekonomiczne odnośnego miasta wpływa a wtym wypadku naturalnym rzeczy porządkiem drogi interesów kraju i miasta stają się rozliczne.

Dla ludzi myślących dbających równie o własny byt i interesa jak o dobro ogółu wypadkowa z tych przeciwieństw wysnuta winna stanowić dyrektywę działania względnie ustępstwa, aby prowincyonalizm klinem samolubnego napięcia nie naruszył budowy i powagi całości.

Kołomyja ma pewien słuszny żal do kraju, że mimo starań i zabiegów nie chce ulżyć jej ciężarów nadmiernych, jakie ponosi na cele szkolnictwa, w którego pielęgnowaniu zajmuje niemal pierwszorzędne miejsce wśród wszystkich miast, ma żal, iż mimo kołatania nie może uzyskać należytego poparcia w sprawie ochrony od corocznych wylewów i niepomiernych szkód z nimi połączonych, ma żal, iż nałożono na gminę przeciążające świadczenia na rzecz kolei lokalnej Delatyn-Stefanówka i że jej nie wzięto w obronę mimo, iż kolej tę nie dla interesów miejscowych lub okolicy lecz ze względów strategicznych wybudowano, o czem nasza gmina nie miała wiadomości a decydujące czynniki krajowe, wiedząc o tem i gminę przed nadmierną ofiarności uchronić były powinny wreszcie jak to już tylekrotnie poruszano z braku przychylności u góry została Kołomyja od szeregu lat w porównaniu do innych miast w rozwoju ekonomicznym przemysłowym a w ślad za tem i zewnetrznym upośledzoną.

Uwzględniając te przesłanki mimowoli nasuwa się w bieżącej dobie pytanie, jakie stanowisko zająć winno nasze miasto a więc i wszyscy jego mieszkańcy bez różnicy przekonań narodowości i wyznania w tej tak ważnej chwili wyborów do Rady państwa?

Czy przestrzegać swego wyłącznie prowincyonalnego interesu czy partyjnych interesów narodowościowych wyznaniowych lub społecznych.

Nie mącąc sobie jasności sądu samolubstwem indywidualizmu musimy sobie uprzytomnić konkretny stosunek, jaki się przy obecnych wyborach wyłonił.

Wsród trzech kandydatur najwięcej szans ma Dr. Kolischer.

Dotychczasowa jego działalność reprezentacyjna i stanowisko, jakie sobie nie tylko w kraju ale właśnie poza krajem wśród wszystkich grup parlamentarnych i u decydujących czynników rządu wyrobił, wreszcie jego fachowe wiadomości i chęć do pracy nie bawiąc się w adoracyę osoby, ale traktując sprawę poważnie i rzeczowo są tego rodzaju że dla ochrony skutecznej wszystkich ekonomicznych przemysłowych finansowych i gospodarczych interesów kraju obecność jego w przyszłym parlamencie jest nieodzowna.

Ten przerażający interes kraju powinien tedy każdy obywatel miasta mieć na względzie bez względu do jakiego obozu politycznego należy, gdyż nasze ekonomiczne położenie, nizki poziom przemysłu i zacofanie w stosunku do innych prowincyi w radzie państwa reprezentowanych domaga się koniecznie sanacyi i wyzbycia nędzy galicyjskiej toż w tej fazie naszych politycznych dążeń winniśmy się znaleść razem wszyscy tem więcej, że i interes miasta samego wymaga sprężystego i wpływowego zastępstwa a w tym **względzie, biorąc na uwagę polityczną działalność Dr. Kolischera,** nie powinniśmy się na jego osobie zawieść.

Zapoczątkowany ruch zjednoczenia polskich i ruskich wyborców ma także bardzo dodatnie znaczenie, bo może w sercu Pokucia wypielęgnowany zawróci całe społeczeństwo do wspólnej pracy i wyrozumienia.

Dla tego apatya niechaj ustąpi dobrej woli i dobrze **zrozumiałemu interesowi ogółu.**

Mieszczaństwo — rolnicy chłopi a socyaliści.

Teraz przed wyborami socyaliści nagle zaczęli ogromnie mieszczan, rolników i chłopów kochać i obiecywać im wszystko, aby tylko głosowali na nich. Taki Dr. Schorr n. p. obiecuje i zniesienie podatków i podział gruntów, choć sam w to nie wierzy. Brakuje tylko, aby obiecał, że, skoro zostanie posłem, to Pan Bóg będzie tylko wtedy zsyłał na ziemię deszcz kiedy gospodarze będą tego potrzebowali. Tylko, że temu nie uwierzyłby nikt, więc Dr. Schorr za mądry, aby takie dawał obiecanki. Woli więc to obiecywać, na czem go trudniej złapać, a łatwowierni ludzie prędzej uwierzą. Ale ta cała miłość socyalistów do mieszczan rolników i chłopów to tylko obłuda, bo w rzeczywistości socyalistom chodzi o to, aby mieszczanin, rolnik i chłop był jak najbiedniejszy, aby stracił wszystką ziemię, stał się **komornikiem, i dziadem, któryby chodził za proszonym chlebem.**

Powie może ktoś, którego już Dr. Schorr zbałamucił, że to nieprawda. Mamy na to dowody, które przytaczamy. Są to wyjątki z przemówień najwybitniejszych socyalistów niemieckich. Już w manifeście, komunistycznym ogłoszonym w roku 1848, będącym dotąd podstawą socyalizmu, ogłasza autor **„zniesienie stanu mieszczańskiego, rolników, chłopskiego jako potrzebne,** a walkę o jego utrzymanie jako reakcyjne“.

Poseł do Rady Państwa Schrammerl powiada na socyalistycznym zjeździe w Gracu: „Mieszczanie rolnicy i chłopi, którzy rzeczywiście posiadają ziemię, nigdy nie wejdą do naszego stronnictwa“.

„Nie możemy i nie chcemy utrzymać stanu mieszczańskiego, rolniczego i chłopskiego“ mówi **najgłośniejszy socyalista Bebel** w parlamencie niemieckim. A na innem miejscu mówi ten sam: „Jeżeli pan powiada, że rolnictwo zginie w przeciągu dwóch lat, to **byłby to dla nas (socyalistów) najmilszy widok.**“

Rolnikowi nie wolno pomagać, dla rolnika nie wolno tworzyć żadnych praw ochronnych, **mieszczanin, rolnik musi jeszcze więcej popaść w nędzę i biedę,** dopiero wtedy jest dojrzały, aby mógł wzmocnić **armię socyalistów.**“ (Socyalista Schippel na zjeździe we Wrocławiu.

„My nie możemy myśleć o tem, aby popierać w jakikolwiekbądź sposób dążenia rolników do uzyskania ziemi. **Żniwo należy nie do mieszczanina, nie do rolnika, ale do wszystkich ludzi.** Prywatnej własności ziemi nie można **nikomu** przyznać.“ Tak pisze główny organ socyalistów w Niemczech „Vorwärts.“

„Socyalna demokracya może rolnika pozyskać dopiero wtedy, jeżeli pozbawiony własności, zostanie doprowadzony przez Żyda do bankructwa“! (Socyalista Fischer).

Jak wiadomo, rolnicy, którzy uprawiają ziemię i z niej żyją, chcieliby, aby zboże można sprzedawać jak najdrożej, bo wtedy najwięcej zarobią. Ludzie zaś mieszkający w mieście pragną, aby zboże było jak najtańsze, bo muszą je kupować. Więc jak myślicie, po której stronie stoją socyaliści? Naturalnie przeciw rolnikom. Wiemy wszyscy, że na zboże zagraniczne, które do nas przychodzi, nałożone jest na granicy cło, aby nie robiło swoją tanią ceną konkurencyi naszemu. Gdyby bowiem cła nie było, to nasz rolnik musiałby jeszcze o połowę taniej sprzedawać swoje zboże, niż teraz. Z czegoby więc żył? Z tego, co mu socyaliście dadzą? No, wtedy by z pewnością z głodu umarł.

Ale socyaliści za to starają się, aby to cło które dla rolnika jest tak korzystne, znieść. I tak socyalista dr. Ellenbogen na zjeździe partyjnym w Gracu powiada: Rozumie się samo przez się, że pragniemy zniesienia cła na środki żywności i t. d.

A na zjeździe w Paryżu socyalista Liebknecht całkiem wyraźnie mówi: „Najsilniejszą tamą przeciw rozszerzaniu się socyalnej demokracyi jest dotąd silne trzymanie się rolnika przy swojej własności. To była zapora, przy której musiał stanąć wzrost socyalnej demokracyi. Zboże amerykańskie usuwa obecnie tę zaporę, ono wywłaszcza z ziemi rolnika, wrąca go do proletaryatu i zmienia go z obrońcy w nieprzyjaciela obecnego porządku. Socyalizm widzi dlatego w amerykańskiej konkurencyi jedną z najlepszych rękojmi swego rychłego wzrostu.“

A więc starajcie się mieszczanie, rolnicy wybrać socyalistów posłami, bo skoro będą mieli większość, to zniosą wszystkie cła na zboże i będziecie sprzedawać je po koronie korzec, albo jeszcze taniej. Wtedy pójdziecie wszyscy na dziady, a Dr. Schorr jako poseł będzie powozem sobie po Wiedniu jeździł za waszą krwawicę, którą będzie brał z Rady państwa.

Tak to wygląda miłość socyalistów do rolników i do mieszczan Oni wam teraz tego nie powiedzą, bo to wybory, chcą was dla siebie pozyskać, aby wykorzystać waszą łatwowierność, więc całkiem co innego obecnie mówią, a o co innego im chodzi. **Idzie im o to, aby was zniszczyć, abyście stali się biedakami, abyście stracili swoją ziemię,** jak widać z rozmaitych słów, wybitnych socyalistów, które przytaczamy.

Cóż pan na to panie Schorr? Może pan spróbuje zaprzeczyć. Otóż oświadczamy wyraźnie, że **gotowi jesteśmy przed sądem udowodnić że te wyjątki** z przemówień, które tutaj się znajdują. **są całkiem prawdziwe.**

Idz pan panie Schorr gdzieindziej durzyć ludzi, a wy mieszczanie i rolnicy nie dajcie się omamić wilkom, co to do was przychodzą ze słodką miną, obiecującą gwiazdki z nieba, a w głębi duszy pragną wam wydrzeć ziemię i zrobić najmitami, niewolnikami sługami, co to muszą się innym za liche pieniądze wysługiwać.

Koncert „Sevcik“.

W naszym ubożuchnym domu teatralnej sztuki odbyła się we czwartek prawdziwa biesiada wspaniałej księżniczki-muzyki. Koncert kwartetu „Sevcik“. Sala niezwykle wypełniona po brzegi najbardziej doborową publicznością. Ta ostatnia, mająca tak mało sposobności, by usłyszeć prawdziwie dobrą muzykę, stawiła się tym razem licznie, strojnie i uroczyście. Nie zawiodła się też wcale. Owszem, wyszła olśniona, oczarowana przepięknem odtworzeniem utworów muzycznych przez znakomity zespół artystyczno-wirtuozowski.

Nim podniosą kurtynę cisza i oczekiwanie.

Wreszcie — kurtyna jedzie do góry, z estrady padają pierwsze dźwięki. Tryska melodya barwna, szeroka, rozbawiona. Temperament wdzięcznej tanecznicy, błyskotliwa atmosfera tonów, łatwość przejścia w harmonijny, rzewny pasaż, zalotna pewność swych wdzięków — oto charakter wstępnego punktu programu — oto co w utworze Dworaka (kwartet smycz. F dur op. 96) uderza i zastanowić musi.

Jakie było wykonanie utworu przez tę artystyczną czwórkę? Odpowiem: trudno o lepsze. Nadzwyczajne zrozumienie i wczucie się w treść utworu, prawdziwie artystyczne ich pogłębienie, przytem nadzwyczajne zgranie się przy zachowaniu wirtuozowskiej indywidualności — to cechy charakterystyczne artystów, o których zaiste trudno nawet w zwykły, sprawozdawczy sposób wspominać.

Po świetnym, pełnym lekkomyślnej, błyskotliwej brawury utworze Dworaka, spłynął na salę w tonach skrzypcowych łabędzi śpiew czarownej nocy majowej, fantazya haftująca na kanwie seledynowych blasków księżyca rzewną spowiedź duszy, przerywaną westchnieniem czy łkaniem, modlitwą czy prośbą, by pod koniec powrócić znów melodyą początku: natchnioną, łzawą, daleką — to „Nokturn“ Chopina...

P. Lhotsky zrozumiał wiele, nie przeczuł wszystkiego. Lecz to, co dał, było znakomicie pod względem technicznym opanowane, a w przebłyskach, kryjące wiele szczerego odczucia. O wiele świetniej wykonał „La Rondo de Lutins“ Bazzini'ego. Bogata w różne odcienia, swawolna i kapryśna w błyskawicowych lśnieniach melodya — pozwoliła skrzypkowi okazać przepyszny, a delikatny sposób dobycia tonu.

Bezpodzielnie zdobył sobie naszą publiczność wiolonczelista p. Vaśka dwoma muzycznymi utworami. Pierwszy — to, „Le Cygne“ Saint-Saëns'a, tego demonicznego twórcy „Samsona i Dalili“, — drugi — to „Hiszpański taniec“ Poppera. W jednym i drugim utworze, których zasadnicze myśli są dla siebie dyametralnie różne, zdołał młody wirtuoz wykazać głębie duchowe, spontanicznie dobywające się na zewnątrz w jednym, lekkie, południowe, namiętne i szalone zacięcie w drugim. Burza oklasków nie zezwoliła mu też zejść z estrady i zniewoliła do rozszerzenia programu. Nadzwyczajną „soczystość“ tonu i jego giętkość wykazał p. Vaśka w jednym z „naddatków“ w „Momencie muzycznym“ — Schuberta.

Kończono Griegiem...

Padł dziwny ton północnego smutku. Taki ton rzuca jedynie Grieg. Dziwne są te jego „Romanze“ i „Saltarello (z kw. op. 27) — dziwne i tak odmiennie, tak oryginalnie pojęte. „Romanze“ — to wizya, zaklęta w muzykę, dawna, obłąkana baśń, z odcieniem głębokiej zadumy czarów i tego, co nielitościwie depce wśród wieków wszelkie życie. Smutek północy i ogromny tragizm natury i ludzi, w jej wychowanych warunkach. Smiech wichru ze szczęścia ludzkiego. — Takie tło mieszczą w sobie oba utwory. Ostatni ma tych efektów, tych barw więcej. Snuje się tam niby obłąkane [illegible]ście, jakiś refren głęboki i tak śmiertelnie sm[illegible] głos zniszczenia: lat sto, a wszystko się prześni, — aż wreszcie przechodzi w ryk, w fugę szaloną, bezpamiętna, jak skon, kruszonych przez morze fjordów, jak krzyk długi, przeciągły, rwany umęczonej duszy i — koniec.

Artyści umieli odtworzyć te charakterystyczne cechy mistrza północy — spełnili swe zadanie. Dzięki im za książęcą biesiadę.

Przebacz mi jedynie ty — zacny recenzencie gazety z „naprzeciwka“, że nie poszedłem za twoim przykładem, omazując się błotem utartych komunałów i zużytych w frazeologii muzycznej krytyki —wyrażeń, lecz uczyniłem to dla czci tego czwartowego wieczoru.

Oto 84 wierszy moich wrażeń — panie redaktorze.

Gawlikowski.

Korespondencye.

Zgromadzenie wyborcze w Horodence.

Horodenka 26. kwietnia 1907.

Dnia 25. tm. przybyli do Horodenki na wezwanie Komitetu powiatowego pp. kandydaci na posła z okręgu wiejskiego Nr. 58 Karol Mühlner i Edward Dzierżek celem przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej. Zaproszeni przez komitet wyborcy z całego okręgu sądowego Horodeńskiego, zapełnili ogromną salę Sokoła po brzegi. Jawiła się prawie cała inteligencya miejscowa z Horodenki, obywatelstwo ze wsi okolicznych, włościanie z najdalszych miejscowości, mieszczanie i żydzi z Horodenki w niebywałej ilości, a nawet wielu Rusinów, pomimo iż zaproszenia nie otrzymali, ale w ostatniej chwili domagali się współudziału, czego im komitet nie odmówił! Przybyli też nasi niestrudzeni posłowie Leszek Cieński i marszałek powiatowy Antoni Theodorowicz, których staraniem głównie przyszło to zgromadzenie do skutku. Zgromadzenie zagaił w serdecznych, sytuacyę wyjaśniejących słowach przewodniczący komitetu powiatowego Antoni Theodorowicz, a przedstawiwszy wśród gromkich oklasków przybyłych kandydatów wezwał ich do złożenia credo politycznego.

Kandydat Karol Mühlner wyraziwszy radość, że udzielono mu sposobności zetknąć się z mieszkańcami okręgu Horodeńskiego, podniósł przedewszystkiem, iż nowa ordynacya wyborcza stanowi jeszcze zagadkę i nie wiadomo jeszcze, jak na podstawie jej ukształtuje się nowy parlament! W każdym razie przebija z niej kierunek narodowościowy, im więcej zatem Polaków wejdzie do parlamentu i im silniejsze będzie Koło polskie, — do którego w razie wybrania go posłem wstąpi bezwarunkowo — tem więcej będzie można dla kraju wytargować. Stając przed wyborcami nie czyni im żadnych obietnic, bo spełnienie choćby najgorętszych życzeń i starań zależy od wielu okoliczności. Służy on od szeregu lat jako urzędnik — jest w ciągłej styczności z ludem, pracuje też na roli, jako właściciel majętności w powiecie Borszczowskim. Porobił też w ciągu swego życia różne doświadczenia i te chciałby zużytkować dla dobra powiatu i kraju. Jest przekonań narodowo-demokratycznych! Obiecać więcej nie może jak tylko to, że swą pracą, doświadczeniem i radą wspierać Koło Polskie! Ustawodawstwo nasze potrzebuje jeszcze dużo zmiany, uzupełnienia! Jego zdaniem najważniejsze są sprawy rozszerzenia działalności władz politycznych w I. instancyi, zmniejszenie lat służby wojskowej, uwolnienie żołnierzy od służby w czasie żniw, zaopatrywanie rodzin, których członkowie powołani zostaną do ćwiczeń, ulgi podatkowe dla biedniejszych a szczególnie uwolnienie nowozawiązujących się przedsiębiorstw przemysłowych i fabryk od podatków, jak to ma miejsce z nowowybudowanymi domami!

Mowę tę przyjęto bardzo sympatycznie i nagrodzono ją przeciągłymi oklaskami! Potem zabrał głos naczelnik sądu Marcin Kaliszczak prosząc kandydata, by zanim przystąpi do dalszych interpelacyi, podał z uwagi na swe nazwisko niemieckie swój rodowód. — Skonsternowany widocznie tem zapytaniem kandydat, zaczął wyliczać wśród ogólnego wybuchu wesołości, iż urodził się we Lwowie w r. 1845 na placu Kapitulnym w kamienicy pod Lwem na I. piętrze, że ojciec jego był wtedy koncepistą gubernialnym, iż matka jego jest z domu Kobierska z Lewickich, iż familia jego od przeszło 200 lat jest zamieszkała w Galicyi, iż dziad był dyrektorem budownictwa przy Namiestnictwie we Lwowie etc. Ze jest zatem Polakiem od dziada, pradziada i swoich uczuć i przekonań polskich nigdy się nie wstydził. P. Kaliszczak zadowoliwszy się tą odpowiedzią zadał następnie kandydatowi kilka interpelacyi mianowicie co do sprawy Uniwersytetu lwowskiego w razie jeżeliby w parlamencie została kiedy poruszoną, co do stanowiska, jakie by zajął, gdyby w parlamencie weszła na porządek dzienny sprawa rewolucyi obecnej w Rosyi w ogólności a w szczególności w Królestwie Polskim. Dalej co do bezzwłocznego obsadzenia wakujących posad urzędników, szczególnie niższych rang wreszcie względem usunięcia systemu protekcyjnego przy awansach rządowych, oraz niesprawiedliwego zabierania miejsca czekającym na awans przez t. z. certyfikatystów wojskowych tudzież wzięcia na etat pomocników kancelaryjnych. Na wszystkie te interpelacye dał p. Mühlner zadawalniającą odpowiedź poczem p. Kaliszczak zwrócił się do niego jeszcze z prośbą, by przyspieszył w sposób, jaki uzna za stosowny wejście w życie ustawy z 11. grudnia 1906 r. o uregulowaniu ksiąg gruntowych, bo zdaje się ustawa ta tak ważna, natknęła na jakieś nieprzewidziane przeszkody i może pójść w odwłokę.

Zauważył na to p. Mühlner, iż prawdopodobnie stanął tu na przeszkodzie brak geometrów ewidencyjnych, zatem według jego zdania starać się trzeba będzie głównie o to, by taki geometra ustanowiony został w każdym okręgu sądowym.

Następnie interpelowali kandydata pp. adwokat Dr. Baran co do ugody węgierskiej, co do zamierzonego przez Rząd rozdziału Banku Narodowego, w obec czego zachodzi ewentualna zawisłość od finansistów pruskich ze szkodą naszych stosunków ekonomicznych, dalej co do kwestyi żydowskiej, a mianowicie względem równouprawnienia Zydów przy urzędach i dania możności zarobku żydowskiemu proleteryatowi, wreszcie co do zniesienia tajnej kwalifikacyi urzędników tudzież uchwalenia już raz będącej ciągle jeszcze w projekcie pragmatyki służbowej dla urzędników. W kwestyi żydowskiej interpelował też kandydata Salamon Kalmus z Horodenki, by starał się, aby ustawa o równouprawnienie Zydów nie była jak dotąd tylko na papierze i aby ludność żydowska traktowana była w przyszłości na równi z innymi obywatelami kraju, a wtedy i syonizm nie zdoła zapuścić głębiej swoich szkodliwych korzeni. Także dążyć należy do zmiany ustawy o odpoczynku niedzielnym, która w małych miasteczkach jest dla Zydów kupców i przemysłowców wprost zabójczą.

W odpowiedziach na te interpelacye okazał kandydat wielką znajomość stosunków krajowych oraz erudycyę swą na polu prawniczem i społecznem, za co odbierał ciągle zasłużone oklaski. Dyskusya przybrała charakter swobodnej pogadanki, w której zabierali jeszcze głos adwokat Dr. Swięcicki, lekarz powiatowy Dr. Sobieszczański a nawet obecny na zgromadzeniu starosta Punicki i włościanin Marcin Kiełbasa z Bilki, żądając zniesienia uciążliwego tak dla rolników t. z. kopytkowego.

Następnie poseł Leszek Cieński by przerwać zbyt przeciągającą się dyskusyę, przeszedł na sprawy czysto agrarne i podniósł ze zwykłą sobie swadą i w krótkich a ciętych słowach, że kandydat przedewszystkiem ma zastępywać ludność wiejską, rolniczą, zarówno gminy jak i obszary dworskie, za tem trudno żądać od niego spełnienia życzeń, które należą przeważnie do posłów z miast! — Nam potrzeba przedewszystkiem oświaty, wydźwignięcia kraju z ekonomicznej nędzy, oraz podniesienia rolnictwa i drobniejszego przemysłu, kandydat ma bronić głównie interesów ekonomicznych wiejskich i starać się ochronić rolników od zbliżającej się materyalnej ruiny, albowiem z każdym dniem ubywa nam tysiące rąk do pracy, wszystko emigruje do Ameryki, podatki nas cisną a nie ma kim wydobyć z ziemi, z roli, spodziewanych plonów. Cena robotnika w ostatnich latach prawie się podwoiła, bydło w cenie spada, zboże coraz tańsze a artykuły żywności coraz więcej idą w górę — drożyzna się wzmaga, obszary dworskie skutkiem nie sumiennej parcelacyi znikają, a do chat wiejskich coraz większa zagląda nędza. Temu zapobiedz jest obowiązkiem posłów naszych włościańskich. Stawia więc do kandydata postulaty, aby przedewszystkiem starał się o przyjście do skutku ustawy zabezpieczenia na starość oficyalistów i robotników, bo to może wstrzymać emigracyę do Ameryki i szukanie zarobku po za granicą — dalej o zapobierzenie, by domagające się przez większe miasta otwarcia granicy dla dowozu bydła i mięsa z Rosyi i Rumunii nie przyszło do skutku, bo wtedy cena bydła spadłaby zaraz co najmniej 40%, wreszcie, by stanowczo nie powoływano urlopników i rezerwistów do ćwiczeń w czasie żniw, owszech by i służącym czynnie w wojsku żołnierzy na czas ten urlopowano. Mowę tę przyjęto nadzwyczaj przychylnie, jak niemniej potem i zapewnienie ze strony kandydata, że on pracując sam na roli jako właściciel folwarku czuje to także i dlatego we własnym już interesie starać się będzie popierać interesa rolników i przemysłowców!

Bardzo sympatyczne wrażenie wywołał przypadkowo przybyły kupiec z Korolówki powiatu Borszczowskiego Majer Enzelberg. W prostych, rzewnych słowach oświadczył, iż zabiera głos z tego powodu, bo w Horodence może nie znają bliżej kandydatów a on od lat kilkunastu patrzy na ich działalność w powiecie Borszczowskim i radby tę miłość i przywiązanie, jakie czuje dla nich Borszczów, przelać i na Horodenkę. — P. Mühlner jest od przeszło 20 lat starostą w Borszczowie. Zżył się z tamtejszą ludnością, każdy ma przystęp do niego i jak do ojca, biegnie o radę i pomoc! Ileż to jedynaków i biedniejszych zawdzięcza mu uwolnienie od wojska, ile to przemysłowców i biedniejszych rolników zawdzięcza mu różne ulgi w opodatkowaniu!!? Nikogo dotąd nie skrzywdził a tysiącom miał sposobność dopomódz! Dlatego to cały powiat chce go mieć teraz swoim posłem, wszyscy tak Polacy i Zydzi, jak i Rusini i chyba zaślepieni agitacyą dadzą swój głos na kogo innego. Nie żałujcie mu zatem panowie swego poparcia a pewnie tego nie pożałujecie!! A nasz pan Dzierżek to jaki dobry pan?! On pracuje na roli, tak jak i wy, jego to samo boli co i was. — On to stworzył u nas Bank zaliczkowy, który obraca teraz milionami, jako delegat Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie niejednemu już pomógł w nieszczęściu a teraz jako wiceprezes Rady powiatowej rządzi naszym powiatem i prawie zawsze go tam w biurze zastać można!

Zabrał następnie głos nauczyciel z Horodenki Mikołaj Łoziński podając, iż przed chwilą odbył się tu wiec nauczycieli z okręgu Horodeńskiego, który on zwołał na zaproszenie Komitetu nauczycieli z powiatu Borszczowskiego w celu poparcia kandydatury p. p. Mühlnera i Dzierzka. Otóż zebrane licznie nauczycielstwo bez różnicy wyznania i narodowości oświadczyło się nietylko jednogłośnie za nimi, lecz nadto postanowiło popierać ich przy wyborach. Zarazem jednak zanoszą do nich prośbę, by w parlamencie przy każdej sposobności starali się bronić spraw nauczycieli celem podniesienia ich stanu materyalnego i by co do pensyi mogli być zrównani z urzędnikami państwowymi. Co do tej ostatniej prośby poparł nauczycielstwo naczelnik sądu Marcin Kaliszczak, dowodząc, iż nauczyciele pomimo żądanej od nich pracy, wiedzy i różnych dyplomów, uposażeni są gorzej, jak urzędnicy najniższych rang a nawet jak woźni sądowi!

Następnie zabrał głos Dr. Adam Kasparek z Horodenki a zwrócił się do kandydatów z zapytaniem, czy byliby skłonni w parlamencie lub delegacyach wystąpić w obronie gnębionej braci naszej?! P. Mühlner oświadczył, iż jako Polak nie spuści z oka tej sprawy i ewentualnie popierać będzie Koło Polskie w razie, jeżeliby się zajęło takową!

Franciszek Szydłowski z Horodenki interpelował kandydatów, czy skłonni będą pokazać się wyborcom.

Po wyczerpaniu tej dyskusyi wezwał p. Kaliszczak zgromadzonych, aby poznawszy teraz bliżej kandydatów a zresztą polegać na tak pochlebnem zdaniu, jakie słyszeliśmy o nich od mieszkańców z Borszczowa, przyjęli ich kandydaturę i zobowiązali się jak najgoręcej popierać ich przy wyborach i starać się kandydaturę ich przeprowadzić!

Oświadczenie to przyjęło zgromadzenie przeciągłymi oklaskami, poczem przemówił jeszcze w kilku słowach kandydat p. Dzierżek, dziękując za pochlebne wyrazy, jakie tu padły co do jego kandydatury na zastępcę.

W końcu zabierając głos p. Leszek Cieński, stwierdził jednozgodność i sympatyę, jaką znalazła u nas kandydatura p. Mühlnera. Zwraca się tedy do niego z prośbą, by jako poseł nie uważał się jedynie jako wybrany przez część wyborców, ale uważał się za posła całego naszego okręgu wyborczego i pracował dla dobra wszystkich narodowośc. ten kraj zamieszkujących, tak Polaków jak i Rusinów.

P. Mühlner zapewnia, iż nigdy nie robił różnicy pomiędzy wyznaniami i narodowościami i dalej też według tych zasad postępować będzie, dążąc do zgody i miłości!!

Na tem zamknął zgromadzenie przewodniczący Antoni Theodorowicz, dziękując kandydatom, iż jawili się na jego zaproszenie.

W końcu wezwał obecnych do wniesienia okrzyku: „Nasi kandydaci niech żyją“ czemu jednogłośnie z niekłamanym zapałem i szczerą radością wszyscy uczynili zadosyć!

Otwarcie nowej Sokolni.

Delatyn 21. kwietnia 1907.

Piękną uroczystość święciło miasto nasze w dniu dzisiejszym. Oto założony przed laty czternastu t. j. 27. sierpnia 1892 „Sokół“ w Delatynie dziś otworzył swoją nową Sokolnię o rozmiarach znacznych z wspaniałą, jak na tutejsze stosunki salą. a otworzył ją już jako towarzystwo na stałych oparte podstawach o poważnym zastępie stukilkudziesięciu druhów. Na uroczystość tę, która była narodowem świętem dla całej Polonii naszego miasta, rozesłał wydział gorącą odezwę do Związku i do VII. sokolego okręgu. — W odezwie tej czytamy:

Po czternastu latach istnienia po raz pierwszy mieścimy nasze gniazdo Sokole w pięknych i obszernych ubikacyach, a zatem po raz pierwszy zdobywamy warunki, w których prawdziwie spełniać będziemy mogli nasze zadanie: zbierać się licznie dla ćwiczenia ciała, dla podniesienia i krzepienia ducha narodowego. Nie własna to jeszcze Sokolnia, lecz żywimy niepłonną nadzieję, że w ciągu lat dziesięciu, na które wydzierżawiliśmy obecną Sokolnię, zdobędziemy środki na budowę własnego gniazda.

Program uroczystości był bardzo urozmaicony, a rozpoczął się rano nabożeństwem w kościele parafialnym. Ze smutkiem jednak zauważyć musimy, że z

ust kaznodziei nie padło ani jedno słowo, na które z upragnieniem oczekiwali druhowie, słowo spowodowane doniosłą chwilą, jaką jest utrwalenie sokolego gniazda na kresach Ojczyzny. Rusini w takich razach postępują inaczej. Bardzo miłą częścią programu był wspólny obiad na dworcu kolei w dużej sali restauracyjnej, którą na ten cel ofiarował druh Atlas naczelnik stacyi, witając przytem gości serdecznemi słowy w domowych swoich pieleszach. Sala ledwie pomieścić mogła uczestników, którzy jednak z powodu nastroju miłego, pozbawionego zupełnie sztywności i chłodu panującego zazwyczaj w czasie zebrań nieznanych sobie osób, nie uczuwali w cale ciasnoty i niewygody przy stołach. — Przybyli druhowie ze Stanisławowa, Kołomyi, Nadwórny i Berezowa. Najbardziej reprezentowana była sąsiednia Nadwórna, najbardziej jednak chwycili nas za serce Sokoli z Berezowa, drodzy druhowie w sierakach włościańskich. Podczas obiadu przemawiali reprezentanci wszystkich gniazd obecnych; padło tam dużo słów ciepłych, które nicią serdeczną połączyły wszystkie serca i rozgrzały je i ducha podniosły. Obiad był skromny, bo udział członków wynosił tylko 1 kor. 50 h., ale doskonały, za co pni Gausowej właścicielce restauracyi kolejowej należy się uznanie.

Po obiedzie trwającym około godzinę zaznajomiono się bliżej i korzystając z prześlicznej, a tak rzadkiej w tym roku pogody ruszono partyami na przechadzkę w góry ku Jaremczu, ciesząc się widokiem znikających śniegów i spędzając czas na miłej gawędce.

Nadszedł uroczysty wieczór. W ogromnej, jak na nasze stosunki sali „Sokoła" i we wszystkich bocznych ubikacyach ścisk tak wielki, że każdy z nowo przybyłych przed chwilą rozpoczęcia musi torować sobie drogę z trudnością wśród tłumu. Wysoka sala oświetlona al giorno płomieniami aureowskimi. Na zasłonie sceny malowanej artystycznie przez druha Firicha „Sokół" z rospoztartemi szeroko w locie skrzydłami. — Krzesła zajmują panie w świątecznych strojach, po za krzesłami stoją przeważnie umundurowani druhowie ni by maki barwne na ciemnem tle publiczności.

Pierwszy wszedł na scenę druh prezes Hirsch, witając przybyłych i wypowiedział w krótkości dzieje tut. Sokoła, które tak są zespolone z dziejami polskości, w naszem ustroniu, że każde żywsze tętno w Sokole, jest zarazem przyspieszeniem słabnącego pulsu naszego narodowepo życia. A zasługa w tem przyspieszeniu wielka — obecnego prezesa druha Hirscha.

Podniosła się kurtyna i jak girlanda kwiatów, stanęły na niej nasze ukochane Polki, mając w swym cieniu fraki i sokole mundury tenorów, barytonów i basów. — Pod batutą wielkiego miłośnika i znawcy muzyki Dra H. mieliśmy produkcye znanego już z estrady, a dziś wyszkolonego dobrze chóru mięszanego. Nagrodzeni burzą oklasków musieli dodać kilka pieśni nad programowych, wśród których zachwyciła wszystkich pieśń Moniuszki: „Znasz li ten kraj" poczem wszedł na scenę druh Zdzisław Kamiński, który oddeklamował umyślnie na dzień ten napisany wiersz okolicznościowy z zapałem jemu tylko właściwym.

Zapadła kurtyna i po pauzie urozmaiconej grą doskonałej orkiestry smyczkowej pod kapelmistrzem p. Rumem z Nadwórnej — podniosła się kurtyna, ażeby sprawić nam prawdziwą niespodziankę. Na tle ślicznego, jesiennego krajobrazu wsi polskiej pędzla tego samego artysty-amatora druha Firicha usłyszeliśmy tak porywającą za serce pieśń uscenizowaną Łady: „Jak liście z drzew strącone".

Grali wszyscy tak dobrze, że lepszej gry od amatorów wymagać niepodobna. A królową wśród artystów tego wieczora była małżonka druha prezesa p. Hirschowa. Przejęta do głębi rolą Wandy grała z takiem uczuciem szczerem, że mieliśmy wszyscy łzy w oczach. Burzą oklasków nagrodzeni musieli amatorowie choć to nie jest zwyczajem scen amatorskich — ukazać się publiczności i dziękować za zasłużone uznanie.

Program zakończył obraz z żywych osób: „Apoteoza Polski wśród Sokołów" grupa istotnie bardzo malownicza.

Po wyczerpaniu programu opuściła salę tylko część starszej wiekiem publiczności a rozpoczęła się wieczornica ochocza, wesoła, która trwała aż do białego rana. — Piękna to i pamiętna uroczystość dla Polaków w Delatynie.

K. Z

Zgromadzenia przedwyborcze

Zaleszczyki w kwietniu 1907.

Przed tygodniem zjechał do nas syonistyczny kandydat na posła do Rady państwa Dr. Birnbaum z Wiednia. Z dworca towarzyszyły mu do miasta paupry, niedorostki i żydkowie ze szkoły bar. Hirscha. Wieczorem odbyło się zebranie w bożnicy, dokąd nie wpuszczono żadnego Zyda, który nie przyznaje się jawnie do syonizmu. Kandydat Birnbaum obiecał wyborcom przeprowadzić ustawę, że każdy Zyd żonaty nie będzie służył przy wojsku, czyli, że każdy, ożeniwszy się przed okresem poboru, będzie wolny od służby wojskowej, przyrzekł znieść podatki a zatrzymać tylko komsumcyjny i t. d., w ogóle tyle dobrodziejstw ma spaść za inicyatywą Dra Birnbauma na Zaleszczyki, że sami Zydzi mówili: „on trochę za wiele obiecuje". Gdy na drugi dzień zapytywali go Zydzi po polsku, odrzekł Dr. Birnbaum, „że nie zna języka polskiego, ale gdy go wybiorą posłem, to może zacznie się uczyć". Bombastyczny był wjazd syonistycznego kandydata ale zapewne sam zrozumiał, że słabiutki jest syonizm między młodzieńcami i nie budzący szans powodzenia, bo znikł milczkiem jak kamfora.

A teraz przypatrzmy się drugiemu zgromadzeniu, które odbyło się w dniu 26. bm. pod przewodnictwem dyr. sem. Dr. Mandybura. W wypełnionej po brzegi sali Rady pow. zebrali się najpoważniejsi wyborcy z miasta a przewagę stanowili Zydzi. Przed wyborcami stanął p. Stefan Moysa, doświadczony poseł, znakomity parlamentarzysta, który swoją działalnością wielce zasłużył się około kraju. Po wypowiedzeniu „credo politycznego" nastąpiły interpelacye pp. Dr. Blutreicha, Pawłowskiego Rozenzweiga, Huhna, Mańkowskiego, Gürtlera i innych, na które p. Moysa dawał nader trafne i w zupełności zadowalające odpowiedzi. Szczerość i jasność przebijająca się z każdego przemówienia p. Moysy, zrobiła jak najlepsze wrażenie na zgromadzonych, dlatego nic dziwnego, że na oświadczenie p. Marczyńskiego, który w imieniu zgromadzonych wyborców, zaznaczył, że interesa naszego miasta skutecznie zastąpić może jedynie b. poseł Stefan Moysa odezwały się długotrwałe oklaski, a gdy przewodniczący poddał odnośną rezolucyę pod głosowanie, powtórzyła się burza oklasków i zgromadzeni postanowili jednogłośnie głosować na pana

Stefana Moysę

* * *

Walne zgromadzenie „Sokoła" odbyło się dnia 24. bm. przy licznym udziale członków towarzystwa. Przewodniczył dh. wiceprezes Marczyński, który skreślił najważniejszy wynik działalności Wydziału tj. uregulowanie stosunków majątkowych Tow. i zaopatrzenie sali w przyrządy, stosownie do nowoczesnej gimnastyki, wreszcie poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom, a pamięć ich uczcili obecni przez powstanie.

Z przedłożonego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że stosownie do uchwały Wal. Zgr. z r. z. zaciągnięto pożyczkę w tut. pow. Kasie oszczędności w wysokości 25.000 kor. i zaspokojono wszystkie wierzytelności i uskuteczniono instalacyę przyrządów gimnastycznych.

Gniazdo nasze przyczyniło się do powstania gniazda sokolego we wsi Szczytowcach a w dniu założenia tegoż cały program uroczystości wykonali członkowie naszego gniazda.

Gmach Sokoła był środowiskiem dla wszystkich polskich towarzystw jak Koła T. S. L., polskiej Bursy ludowej, Kółka rolniczego i Towarzystwa Znicz, którym odstępywano salę na posiedzenia, obchody narodowe i przedstawienia teatralne, tylko za zwrotem kosztów opału i światła.

W bieżącym roku pozyskał Wydział dzielnego naczelnika w dh. Adolfie Skopowskim a zapał i energia jego sokola wprowadziły zajęcie się większe ćwiczeniami gimn.

Walne Zgromadzenie wyrażając szczere i gorące podziękowanie dh. Edmundowi Cenarowi ze Lwowa za usługi oddane gniazdu naszemu, gdzie nie tylko radą i wskazówkami przy instalacyi przyrządów służył ale nadto osobiście na miejscu pokierował nader korzystnie — tym aparatem pracy nadało mu godność „członka honorowego" naszego gniazda.

W ogólności znana jest całemu polskiemu sokolstwu obywatelska, szczera i nieustająca od lat zwyż 30 praca dh. Cenara na polu idei sokolej.

Z kolei dokonano wyborów wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu honorowego. Wybrani zostali druhowie Cieński Tadeusz prezesem, Marczyński Józef zast. prezesa, w skład wydziału weszli: Bieńkowski Franciszek, Dr. Blutreich Izydor, ks. Domański Józef. Konior Franciszek, Klimczuk Alojzy, Reiter Kazimierz, Starzyński Erazm, Sokol Tadeusz, Słuszkiewicz Marceli; do komisyi rewizyjnej: Orylak Piotr, Topolnicki Antoni, Zerebecki Leon; do sądu honorowego: Dr. Głażewski Adam, Dr. Kimelman Oswald, Sidorowicz Stanisław, Dr. Stoklasa Emil, Skulski Jakób, a jako zastępcy Dr. Mandybur Tadeusz i Dr. Wierzbowski Jan.

W końcu uchwalono zmianę statutu wedle wzorowego i założenie w sokolni czytelni dla członków.

Rozmaitości.

Panu z gazety z „naprzeciwka", kryjącemu się pod pseudonimem „Incognito" (zupełnie słusznie, bo i tak zresztą cuchnie) nie możemy inaczej, by przejść nad tem do porządku dziennego, odpowiedzieć, jak w ten sposób, że na głupi dowcip, jakiego próbkę dał nam w t. z. „Zamiast fejletonu". zdobędzie się byle kiep. Tak! Tak! Panie „Incognito" — rozum to rzecz niegłupia — tylko go trzeba mieć.

Zamiast wieńca na trumnę śp. A. Jasińskiego złożyli w naszej redakcyi PP. Izydorstwo Torosiewiczowie kwotę 20 koron na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo koło Pań.

Egzamin dojrzałości ustny prywatystów i prywatystek w seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach odbędzie się 17. czerwca, abituryentów zakładu 5. lipca. Termin egzaminu pisemnego oznaczy dyrekcya.

W sprawie odsetek zwłoki od opłat na ubezpieczenie robotników od wypadków odbyły się 19. b. m. przed Trybunałem administracyjnym we Wiedniu rozprawy wskutek zażaleń galic. Wydziału kraj. i hr. Potulickiego w Zmigrodzie przeciw decyzyom Ministerstwa spraw wewnętrznych przyznającym galic. Zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków prawo poboru odsetek zwłoki od opłat nieuiszczonych w statutowym terminie,

Odmiennie od swego orzeczenia z grudnia 1904. którem podobne zażalenie gal. Wydziału krajowego uwzględniono, Trybunał zatwierdził obecnie zaczepione decyzye ministeryalne i w powodach wyroków orzekł, że roszczenie Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków do odsetek zwłoki jest prawem uzasadnionem w postanowieniach ustawowych o finansowej organizacyi tych Zakładów. Prawo takie wypływa z przewidzianego w §. 16. ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków systemu zebrania potrzebnych środków w drodze tzw. kapitalizowania opłat, które znowu opiera się na tem, że fundusze zebrane z opłat asekuracyjnych będą oprocentowane poczęwszy od dnia zapadłości opłat.

Składki: Na cele T. S. L. złożyli urzędnicy podatkowi na zebraniu towarzyskiem K. 1·8 Dr. P. K. 2·58. Na fundusz domu ludowego złożono na zebraniu pożegnaluem p. Jakóba Michnika w Sokole K. 16·34 na ręce p. St. Gruszeckiego.

Znane towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej „Aurora" i wzajemnej pomocy „Przezorność" we Lwowie otworzą z dniem 1. maja w Kołomyi bióro agencyi w rynku l. 50. obok hotelu Grand. Jest to dowód o rozwoju tych przedsiębiorstw w naszym kraju, a publiczność nasza niema więcej potrzeby oddawać swój grosz Tow. asekuracyjnym pozakrajowym.

Wyżej wspomniane towarzystwa zawiadamiają równocześnie, że tylko ta główna i wyłączna agencya jest uprawniona w Kołomyi do przyjmowania zgłoszeń i wkładek dla tych towarzystw.

Z Centralnego Związku fabrycznego we Lwowie. Budowa telefonów w Galicyi. Znane zabiegi powołanych czynników, między innymi „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego", o przyspieszenie akcyi budowy międzymiastowych połączeń telefonicznych w Galicyi odnoszą skutek.

Niebawem ma nastąpić zatwierdzenie kosztorysów i wydanie polecenia budowy na linie Lwów-Tarnopol-Podwołoczyska z odnogami do Brodów, oraz do Grzymałowa, Chorostkowa i Skałatu, oraz Wadowice-Kęty Andrychów-Oświęcim.

Kosztorysy te już lwowska Dyrekcya poczt i telegrafów przedłożyła Ministerstwu handlu.

Nadto przedłoży Dyrekcya Ministerstwu handlu niebawem kosztorysy na linię Kraków-Myślenice-Chabówka-Poronin-Zakopane z odnoga do Rabki oraz na linię transwersalną Przemyśl-Sanok-Jasło-Krosno-Gorlice-Nowy Sącz-Okocim z odnogami do Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy. W Okocimie będzie linia ta łączyła się z linią Okocim-Bochnia-Wieliczka-Kraków, której część (Wieliczka-Kraków) już jest otwarta dla ruchu a druga część (Okocim-Bochnia-Wieliczka) właśnie teraz się buduje.

Budowa linii Kraków-Zakopane w r. 1907 już prawie zapewniona. Co do linii transwersalnej starania „Centralnego Związku fabrycznego" lwywskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów i Ministerstwa dla Galicyi dopiero są w toku.

Z dozwolonych dawniej robót bądź wykonują się obecnie, bądź rozpoczną się w najbliższym czasie, prócz linii Okocim-Bochnia-Wieliczka, rekonstrukcya i rozszerzenie krakowskiej sieci lokalnej (przed dwoma laty nie będzie gotowa), rekonstrukcya i rozszerzenie sieci lwowskiej (w tym roku będzie ukończona), budowa linii międzymiastowej Oświęcim-Chrzanów-Trzebinia-Szczakowa-Jaworzno wraz z odnośnemi sieciami lokalnemi

(Oświęcim i połączenie do Prus-Nowego Bierunia i Mysłowic już otwarte), dalej budowa linii Gródek-Czerlany-Lubień, Drohobycz-Truskawiec i Drohobycz-Sambor, (trudności finansowe z pomocą „Centralnego Związki fabrycznego“ już usunięte), wreszcie budowa sieci lokalnej Buczacz.

Grozi niebezpieczeństwo, że do budowy bardzo ważnej linii Lwów-Stanisławów-Kołomyja-Niepołokowce-Czerniowce w tym roku jeszcze nie przyjdzie. Przy tej sprawie zatem winny skoncentrować się obecnie zabiegi powołanych czynników.

Nieszczęście, wypadek na poczekaniu, jeżeli zostawiamy dzieci pod opieką lekkomyślnych sług. Dnia 30. kwietnia gromadka dzieci 5—6 letnich obojga płci bawiła się przy ulicy Staromiejskiej ostremi szablami, — n. b. prawdziwemi. Lekkomyślność niemal nie dodarowania!

Z T. S. L. Od 1. stycznia br. do końca kwietnia zgłosili przystąpienie swe na członków Towarzystwa pp. Aabel Karol, radca sąd., Balicki Stanisław, urzęd. kasy oszczęd., Baumgarten Herman spedytor, Błażek Rudolf, nauczyciel, Christen Paweł wł. dóbr Chlebiczyn, Gregorowicz Józef, fryzyer, Kamienobrodzka Zofia żona nadzarządcy poczt, Kisielewski Juliusz urzęd. kol., Kleinmann Efroim krawiec, Kleski Emil wł. dóbr Werbiąż, Kostański Kazimierz inspektor las., Kolbuszewski Michał inżynier, Makowiczka Tadeusz prawnik, Milewski Wincenty urzędnik Kasy oszczędności, Najder Z. prawnik, Greier Franciszek agent asek., Radałowiczówna Zofia nauczyc., Regenstreif Bruno, dyr. dóbr, Słobódka leśna, Sieradzki Stan. nauczyciel, Słoniewski Włodz., Sokołowski Antoni ausk. sąd., Sternklar Keon literat Trzcińska Anna naucz., Turzański Wład. naucz. Słobódka leśna, Wełdycz Edmund ausk. sądow., Wereszczyćski Julian sędzia Gwoźeziec, Werschler Edm. restaurator, Wolf Franciszek prawnik, Zawadzka Fel., Ziemiański Stanisław masarz, Ziółkawska Wanda naucz, Zaharkówna Adela naucz., Szymonowiczówna Janina, ks. Ant. Węsierski Meriahilf,

Wyjechali: Beer Teofila, Bętkowski Antoni, Haas Emanuel, Filipowicz Edm. Jankowski Jan, Koronecka Marya, Krobicki Leon, Michnik Jakób, Sperr-Wiktor, Temporal Franciszek, Walczyńska Sabina, Zerygiewicz Marya, Wyspiańska Marya. Wyspiański Władysław.

Wypisali się z tow.: Kolmer Józef, ks. Okulicki Wawrzyniec i Wołoszczak Teodor.

Zmarli: Biskupski Bolesław Gwoździec, Kamiński Albin, Wojtasiewicz Wojciech.

Szerokie pole zbytu dla niektórych artykułów galicyjskiej produkcyi otwiera się obecnie w drodze eksportu do Księstwa Poznańskiego. Wzmożony ucisk pruski wywołuje u ogółu kupiectwa polskiego w Księstwie dążność do zaopatrywania się w Galicyi i w Królestwie w towary niewyrabiane przez firmy poznańskie polskie. Szczególnie artykuły charakterystycznie nasze i odrębne swojską cechą polskości jak kilimy, hafty, serdaki, zabawki, wyroby galanteryjne i t. p. znajdują duży zbyt i mimo cła odpowiednią cenę. Jako przykład poważnych widoków tego eksportu może posłużyć, że jedna firma a to: dom towarowy Ignatowicza w Poznaniu potrzebuje rocznie kilka tysięcy serdaków.

Kronika miejscowa.

Uroczysty Obchód Konstytucyi 3. maja w Kołomyi odbędzie się dopiero w niedzielą 12. maja, a to z powodu ruskich świąt, w czasie których młodzież szkolna wyjeżdża do domu. — Po nabożeństwie dziękczynnem odbędzie się zebranie na boisku „Sokoła“ a popołudniu przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“ odegrane przez młodzież rzemieślniczą. Od dnia 3-go maja do 12-go maja okna mieszkań należy ozdobić kartkami illuminacyjnemi, które nabywać można po cenie 10 h. za sztukę. Dochód na cele T. S. L.

Przeniesienia. Na miejsce p. Jakóba Michnika przydzielonym został do tut. filii banku austro-węgier. p. Józef Kosiba.

Bandytyzm tutejszy. Na powracającego po godzinie 11-ej fiakrem ul. Staromiejską p. O. napadło w piątek 3 nieznanych mu bliżej ludzi — z których jeden usiłował zatrzymać konia — a dwaj inni w pasć z boku. Jedynie energicznemu zwrotowi fiakra i żelaznej lasce zawdzięcza p. O. swoje uratowanie. Możeby szanowna władza choćby „na pokaz“ postawiła tam stóża bezpieczeństwa w jakiejkolwiek formie.

Jezioro doskonałe powstaje zawsze przy dłuższym deszczu vis-a-vis gmachu Dyrekcyi skarbu — na chodniku, ułożonym wadliwie. Dobra to może kuracya dla zwolenników Kneippa — ale nie wszyscy nimi jesteśmy, nie wszyscy mamy ochotę moczyć ubranie i otrzymywać katary.

Bagno znowu i trzęsawiska z wykrętami i wybojami oglądać można przy ulicy Bańkowskiego. Proponowałbym, aby Rada miejska „in corpore“ w któryś dzień słotny raczyła się przejść tą ulicą, a zdaje się, że uwaga nasza poskutkuje!

Mieszkańcy ulicy Arcyksięcia Rudolfa (powyżej ulicy Kopernika) zanoszą do św. Magistratu gorącą prośbę o łaskawą opiekę. Opłacają oni na równi z mieszkańcami innych, szczęśliwszych ulic wszystkie podatki i należytości gminne, a jednak ulica ta jest tak systematycznie zaniedbywana, jak gdyby nie była jedną z głównych arteryi komunikacyjnych, wiodącą na dworzec kolejowy, do obydwóch cmentarzy, do szpitala, gazowni itd, W zimie nie zgartywano tu nigdy śniegu, po którem musieliśmy brodzić po kolana, w lecie nie pokrapia się tej ulicy nigdy, to też z pod przejeżdżających licznie dorożek i fur chłopskich wzbijają się obłoki kurzu nie do opisania, tak, że nie można nawet okien otwierać. — Prosimy tedy Sw. Magistrat wobec zbliżającego się lata, by polecił skrapiać i naszą ulicę i to nie tylko do ulicy Kopernika, ale dalej aż do końca.

Prócz tego jesteśmy zupełnie pozbawieni opieki policyjnej, gdyż w tej części ulicy (poza wylotem ulicy Kopernika) nie widać nigdy stójkowego, ani w dzień, ani w nocy. Stąd też w dzień niektórzy mieszkańcy, nie zważający na czystość i ład, wylewają wszystkie pomyje i nieczystości wprost na ulicę, ku wielkiemu utrapieniu sąsiadów, którzy do tych azyatyckich porządków nie są przyzwyczajeni. W nocy zaś można tu zostać okradzionym lub obitym przez pijaków, a żadne wołanie na pomoc na nic się nie przyda, gdyż stróża bezpieczeństwa nigdzie nie ma. Prosilibyśmy tedy o przydzielenie naszej ulicy stójkowego, któryby się przechadzał od wylotu ulicy Kopernika aż do ulicy Franciszka Józefa i strzegł w dzień porządku i czystości, a w nocy bezpieczeństwa publicznego. Spodziewamy się, że Sw. Magistrat, mimo licznych trosk i kłopotów przedwyborczych, znajdzie wolną chwilę, by się nami zająć i do naszej skromnej prośby przychylić.

Zdrowotność miasta wymaga, aby magistrat zwrócił uwagę rzeźników i piekarzy na konieczność przykrywania swych produktów przed kurzem, którego dosyć w mieście naszem. Zarządzenie usunie zapewne u jednych i drugich dzisiejszy sposób przewożenia produktów, pod względem hygienicznym wiele pozostawiający do życzenia.

Przyjemności. Przyjechać „do stolicy Pokucia“ i nie módz się dostać z dworca do miasta, nie należy do przyjemności. Przyjechać z pakunkami i iść z niemi z powodu braku fiakrów, nie klnąc przynajmniej przez drogę od dworca do Magistratu — to szczyt zimnej krwi. W takiem wielkiem mieście jak Kołomyja, powinno być przy nocnych pociągach bodaj dwa fiakry i prawdopodobnie jest jakieś zarządzenie w tym kierunku, nieściśle jednak przestrzegane, skoro w niedzielę o $^1/_4$ 4 rano przy pociągu osobowym nie było ani jednego fiakra.

Marki dwunastohalerzowe wprowadza zarząd poczt z dniem pierwszego czerwca. Marki te mają zastąpić sześciohalerzowe, których prawie nikt dotychczas nie używał i przeznaczone są na pakiety i listy pieniężne. Barwa ich jest fjoletowa.

„Także historya“ i to na ulicy Kopernika miała podobno mieć miejsce w nocy (3 rano) z wtorku na środę, gdzie mieszkający przy tej ulicy Pan w przystępstwie dobrego humoru powybijał szyby sąsiadom, ktorzy tą drogą uskarzają się na jego nocne wycieczki.

W korespondencyi z Zaleszczyk nr. 15. na odpowiedzialność naszego korespondenta umieściliśmy wiadomość, jakoby w majątku p. T. Cieńskiego nastąpiło w Drohiczówce jakieś zaburzenie i niezadowolenie ze strony chłopów. Po zbadaniu sprawy tej bliżej okazało się, że p. Cieński żyje w największej harmonii z wieśniakami jego majątku a niepokoje wspomniane rozegrały się w Lataczu, majątku p. Krasnopolskiej.

Kronika Pokucka.

P. Zygmunt Ryżewski, kierownik szkoły **w Rosochaczu** nadesłał nam następujące pismo: „W Gońcu Pokuckim“ z 11. kwietnia 1907 Nr. 15. korespondencyjnym umieścił Polak z Rosochacza doniesienie, iż ja zmówiwszy się z ks. Mydłowskim gr. kat. proboszczem w Rosochaczu, wydałem temuż wykaz uczęszczania dzieci do szkoły w celu wniesienia podania do ck. Rady szkolnej krajowej, że ludność polska nie życzy sobie mieć osobnej szkoły z językiem wykładowym polskim. Również umieścił ów korespondent, iż sporządzony wykaz liczebny był stronny, gdyż z zapisanych dzieci polskich wykazałem mniej niż połowę regularnie uczęszczających i że użyłem w piśmie nie języka polskiego jako urzędowego, tylko ruskiego.

Z ks. Mydłowskim jako moim osobistym nieprzyjacielem co do wydania wykazu przedstawiającego nie korzystnie frekwencyę młodzieży polskiej nigdy w żadne porozumienia nie wchodziłem.

Wydałem prywatnie wykaz frekwencyi szkolnej ks. Mydłowskiemu, który mię w ten sposób podszedł, że w klasie na godzinie religii oznajmił mi (pierwsze jego za lat dwa słowa) iż konsystorz żąda od niego pewnych danych, odnoszących się do ogólnej frekwencyi szkolnej w Rosochaczu Na prośbę moją, by pokazał mi pismo konsystorza żądające tego wykazu, odpowiedział mi wymijająco, zaznaczając natomiast, że żądany wykaz ma służyć tylko do jego prywatnej wiadomości. Nie przewidując zatem nic złego, wypisałem mu na pół arkuszu liczby dzieci wedle obrządku obowiązanych, zapisanych i uczęszczających i dałem do przepisania nauczycielowi p. Rudnickiemu, który przepisał po rusku, no a ja jako nauczyciel szanujący bratnią narodowość podpisałem się po rusku, zwłaszcza, że uważałem ten wykaz jako zwykłe pismo prywatne potrzebne ks. katechecie.

Tymczasem ks. Mydłowski skłamał i ze mnie zadrwił, gdyż wykaz ten nie miał mu służyć do jego prywatnej wiadomości, tylko jak się później pokazało — do całkiem innego politycznego celu — do zgniecenia szkoły polskiej.

Podejrzaną jest również i ta okoliczność, skąd się wzięła w wykazie liczba uczęszczających mniejsza niż połowa z zapisanych dzieci polskich, gdyż w wykazach odsyłanych c. k. Radzie szkolnej okręgowej figuruje zawsze liczba uczęszczających 76 chłop. + 42 dz. = 118 razem, liczba prawie wystarczająca na 2 siły nauczycielskie. Najprawdopodobniej nauczyciel Rudnicki, siostrzeniec ks. Mydłowskiego, przepisując wykaz z umysłu lub też nieuwagi liczbę uczęszczających nie uwidocznił, co sprawiło księdzu wielką radość, a mnie nabawiło wielu nieprzyjemności.

Odbitka z korespondentki adresowanej do wydziału Bursy ludowej polskiej w Zaleszczykach:

Charłamcze 6/4. 1907.

Szanowny Wydziale Bursy! Jednorazowo wypłaciłem ofiarowaną sumę — nie myśląc zupełnie bym stałym był członkiem rocznie płacącym, wkładko roczna 6 kor. a 25 ct. miesięcznie — proszę więc stanowczo wypisać mię z listy — gdyż na te wydatki nie mam dochodów — i więcej płacić nie myślę i nie będę.

Skrzyszowski.

P. R. Seweryn Skrzyszowski w Charłamcach jest właścicielem dóbr.

List ten to ważny przyczynek do poznania poglądów naszej warstwy przodującej wobec nowych zagadnień i zadań naszych na Rusi. Znaczenie i doniosłość burs ludowych zrozumiało społeczeństwo nasze, gdy wraz z zanikiem dworów i licznej rzeszy oficyalistów ubył nam element polski a zarazem umniejszył się przyrost dzieci do szkół. Na bursę łożą mieszczanie i włoscianie. Wspierają chętnie bursy żydzi a takie imiona jak Dra Oswalda Kimmelmana z Ubyńkowice i Józefa Bernsteina z Korzytowiec pięknie są zapisane w rocznikach bursy. Jedno tylko obywatelstwo nasze stale odmawią datków na bursy i uważa je jako zakłady, na których wsparcie nie mają rubryki w budżecie.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 4-ej do 8-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 4—8 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Korespondentowi w Horodence: Z braku miejsca umieścimy w numerze następnym.

Panu A. Z. w Kutach: Nie nadaje się do druku.

Omega w Peczeniżynie: Może wydrukuje to Panu druga polska gazeta w Kołomyi, bo my z zasady nie napadamy na ludzi.

Panu K. B. Fejleton otrzymaliśmy, wkrótce umieścimy.

Dr. K. O. Wierszyk z pewną zmianą będzie drukowany.

Rozkład jazdy koleją

dla stacyi Kołomyjskiej ważny od 1-go maja 1907.

Przychodzą

ze Lwowa:

Pociąg	osob.	4·16	rano
„	błysk.	6·22	rano†
„	osob.	7·10	rano**
„	osob.	11·40	przed p.
„	osob.	3·05	po poł.
„	posp.	5·42	wiecz.
„	osob.	8·—	wiecz.*

z Czerniowiec:

Pociąg	osob.	9·28	przed p.
„	posp.	10.13	przed p.
„	posp.	3·19	po poł.
„	posp.	7·55	wiecz.**
„	błysk.	8·15	wiecz.†
„	osob.	2·05	w nocy

ze Stefanówki:

Pociąg	miesz.	8·40	rano
„	„	6·10	wiecz.

z Delatyna:

Pociąg	miesz.	6·42	rano
„	„	5·32	wiecz.
„	spacer.	11 25	w nocy ***

ze Słobody rungurskiej:

Pociąg lokalny 2·45 po poł.

z Szeparowiec-Kniażdwora:

Pociąg lokalny 6·20 wiecz.

Odchodzą

do Czerniowiec:

Pociąg	osob.	4·28	rano
„	błysk.	6·37	rano†
„	osob.	7·17	rano**
„	osob.	11·48	przed p.
„	osob.	3·20	popoł.
„	posp.	5·48	wiecz.

do Lwowa:

Pociąg	osob.	4·25	rano*
„	osob.	9·40	rano
„	posp.	10·19	przed p.
„	osob.	3·30	po poł.
„	błysk.	8·30	wiecz.
„	osob.	8·45	wiecz.**
„	osob.	2·20	w nocy

do Stefanówki:

Pociąg	miesz.	6·27	rano
„	miesz.	6·45	wieczór.

do Delatyna:

Pociąg	spacer.	5·37	rano ***
„	„	9·45	przed p.
„	„	4·25	po poł.

do Słobody rungurskiej:

Pociąg lokalny 7·— rano

do Szeparowiec-Kniażdwora:

Pociąg lokalny 3·25 po poł.

*Pociąg kursuje wyłącznie między Lwowem a Kołomyją
**Pociąg kursuje wyłącznie między Czerniowcami a Stanisławowem.
***Pociąg kursuje między Delatynem a Kołomyją od 1. czerwca do 30. września włącznie, w każdą niedzielę i święto rzymsko-kat.
† Do tego pociągu dołączony jest wóz restauracyjny.

Ogłoszenia.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.